Nr. 23. **Lwów dnia 27. Stycznia 1861.** **Niedziela.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 26. stycznia.

Z Czerniowiec donoszą: Xiądz biskup Hakmann wybrany naczelnikiem deputacyi mającej się udać do Wiednia, nie przyjął tego zaszczytu. Były nowe debaty, w których miejscy obywateli nie brali udziału. Deputacya odjechała. Z miejskich obywateli nikt nie pojechał do Wiednia. Nasz kraik podzielony jest obecnie na dwa polityczne stronnictwa, których naczelnikami są Petryno i Hormuzaki, jedno za przyłączeniem się do Galicyi drugie za autonomią krajową.

Jako nowy dowód pogwałceń, jakich doznają prawa języka polskiego w. x. Poznańskiem przytaczamy nastepującą wiadomość:

W sprawie dyscyplinarnej przeciw adwokatowi Gnieźnieńskiemu, który się wzbraniał obronę wniesioną po polsku przed sądem przysięgłych powtórzyć po niemiecku, zniósł wyższy trybunał wyrok sądu bydgoskiego orzekający niewinność adwokata i skazał oskarzonego na koszta procesu, naganiając przytem jego postępowanie. Między powodami sądzenia zawiera się ten: że język polski nie ma w w. x. Poznańskim bynajmniej równych praw z niemieckim, lecz jest uważany za język obcy. Patent zajęcia w. x. Poznańskiego, na który się zwykle powołują broniący praw języka polskiego, chcący dowieść, że każdemu z mieszkańców w. x. Poznańskiego wolno domagać się, by z nim dziś korespondowano po niemiecku, jutro po polsku po-jutrze znowu pò niemiecku, dowodzi podług zdania trybunału właśnie przeciwnie. Ze słów „wasza mowa ma być używana we wszystkich urzędowych sprawach obok niemieckiej“ wynika, że niemiecki język ma pierwszeństwo, polskiego zaś wolno używać wedle potrzeby, a zatem równouprawnienie miejsca nie ma. Rozporządzenie o sprawowaniu sądownictwa z 9. lutego 1817 stanowi: „Obadwa języki są według potrzeby stron językami urzędowemi w sądach. W korespondencyach z urzędami publicznemi i w relacyach do przełożonych kolegiów mają używać wyłącznie języka niemieckiego“. Z tego wywodzi trybunał nieuprawnienie języka polskiego.

Korespondencye „Głosu.“

Z Bocheńskiego dnia 22. stycznia.

(*B*) Głównem zadaniem właścicieli ziemskich, na wsiach mieszkających, jest bezsprzecznie jak na teraz, zbliżenie się do ludu wiejskiego, wywieranie nań przeważnego wpływu, obznajomnienie go zrozumiałe z głównemi zasadami życia konstytucyjnego, na które teraz wnijść mamy, przygotowanie tegoż ludu, do rzetelnego używania praw obywatelskich, a tem samem, zawarowanie sobie, pewnej że tak się wyrażę moralnej supremacyi, nie tylko w nastąpić mających do sejmu krajowego wyborach, ale i w dalszym życia politycznego, kraju naszego rozwoju.

Prawda ta jest tak jasna, że sądzę iż wszyscy na wsiach mieszkający, są o niej głęboko przekonani, a wprowadzenie onej w życie, wezmą sobie za najrzetelniejszy swój obowiązek i zadanie. — W tem zadaniu, jest do walczenia z trzema głównemi przeszkodami, z ciemnotą ludu tego, nie we wszystkich okolicach jednakowo; z nieszczęśliwie weń wpojonem niedowierzaniem do nas, i do tego wszystkiego, co od nas pochodzi, a wreszcie co najgorsza, z przewrotnym a niestety nader przeważnym wpływem germanizmu, którego przedstawiciele, chcąc ten fatalny wpływ swój utrzymać, i nim zrównoważyć, a nawet i przeważyć, wszelkie z naszej strony usiłowania, wszystko co od nas wychodzi, w najdziwaczniejszy sposób przekrzywiają, chcąc spotęgować owe niedoświadczenie i podejrzliwość, chcąc budzić i podsycać nieustannie nienawiść tego ludu do nas, i do wszystkiego co polskie.

Powróciwszy z Wiednia doniesiono mi, że i w moich wioskach znaleźli się tacy nauczyciele, którzy po karczmach wykładali znaczenie zjazdów naszych ostatnich, dowodząc, żeśmy się nad tem naradzali i tłumnie po to do Wiednia pojechali, by Cesarza prosić, a nawet poniekąd i przymusić do przywrócenia nam pańszczyzny.

Na taką wiadomość nie pozostawało mi nic innego do zrobienia, jak zwołać wójtów swoich, i opierając się na dyplomie cesarskim z 20. paźdz z. r., którego im w powiatach wcale nie czytano i tłumaczono — opowiedzieć im wszystko co odtąd się stało, wytłumaczyć im szczegółowo i wyraźnie czego to w owej deklaracyi p. Ministrowi złożonej, żądamy, —którą to deklaracyą z całego kraju, w której gronie i chłopi się znajdowali, do Wiednia zawiozła — i co Minister deputacyi a Cesarz niektórym jej członkom odpowiedział i obiecał.

Oświadczyłem tym wójtom zarazem, że gdyby na wsi, jeszcze tego nie rozumiano, to proszę by każdy, chciał w tej mierze być oświeconym, wprost do mnie przyszedł, a ja najchętniej każdego czasu go objaśnić a rzecz całą z wszelką sumiennością i prawdą opowiem.

Nazajutrz wójtowie ci przyszli do mnie ze wszystkimi porządniejszymi gospodarzami — ze wsi, prosząc bym im to wszystko jeszcze raz powtórzył. Tłumaczyłem więc jak mogłem najjaśniej—a widząc że dosyć pojmują, oświadczyłem im w końcu, że deklaracya ta do Wiednia zawieziona, kraj cały, to jest wszyscy mieszkańcy wszelkich stanów, na znak poświadczenie, podpisami swojemi stwierdzają, których to podpisów już bardzo dużo w Wiedniu złożono, a te które się jeszcze w kraju zbiorą, niebawem do Wiednia odesłane zostaną.

Jeżeli więc te w owem przedstawieniu zamieszczone żądania dobrze zrozumieli i oni do ich przekonania trafiają, to u proboszcza miejscowego jest arkusz do zbierania podpisów przeznaczony; mogą więc tam się udać i deklaracyę podpisać.

To proste przedstawienie taki odnioslo skutek, że wszyscy ci gospodarze, którzy u mnie dnia tego byli, udali się nazajutrz do mieszkania xiędza miejscowego, i tam wszyscy, podpisy swe na deklaracyi umieścili.

Nie dosyć na tem, w dwa dni potem wezwałem do siebie jednego bardzo porządnego gospodarza, który wysłuchawszy objaśnienia moje zrozumiał je i przyjął obowiązek zbierania na deklaracyę podpisy we wsi swojej — a zarazem prosił mnie, bym mu wskazał gazetę, którą by wieś na składkowe pieniądze trzymać mogła, „bo oni radziby wiedzieć, co się w świecie dzieje, a nie dać się bałamucić głupim ludzkim gadaniom.“ — Naturalnie ofiarowałem się dawać im gazetę, prosząc ich aby każdego, jakby czegóś w niej nie zrozumieli, lub im ktoś jakie niestosowne rzeczy rozpowiadał, wprost do mnie przyszli, a ja im objaśnię i jak się rzecz ma opowiem.

Próba więc z kilkoma gromadami zrobiona, mnie się udała—mówię udała—a kto zna lud nasz, i wie co to znaczy u chłopa naszego podpisać się, ten mi przyzna, że ludzi ci musieli mnie zrozumieć i w zupełności uwierzyć, skoro się podpisali.

Sądzę więc, że byłaby to najpraktyczniejsza dregą dla nas, która by podniesienie, zbliżenie i edukacyą polityczną ludn naszego, rozpocząć i systematycznie prowadzić należało, nie zrażając się napotykanemi na niej trudnościami i częstem rozczarowaniem.

Ale do skutecznego postępowania na tej drodze, potrzeba wedle mojego przekonania, koniecznie pisma politycznego, zastosowanego po prostu powiedziawszy do pojęcia do rozumu chłopskiego.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że pismo takie niepotrzebne, że bez pisma szlachcic na wsi może i powinien ustnie a zwolna tym ludziom dawać nauki, i na tej drodze ich prowadzić i rozwijać. Na zarzut taki odpowiem, że jedno drugiemu bynajmniej nie przeszkadza, a pismo zda mi się jest koniecznem, bo nie każdy z nas ma czas i możność po temu, że w takim ustnym wykładzie brakowałoby jednostajności i systematyczności niezbędnych w tej mierze, że nauki takie często powtarzane mogliby germanizatorowie wziąć za propagandę, a przeląkłszy się onej, tłumaczyć ludowi po swojemu, że wszystko to co panowie mówią są podrywki — a wreszcie sprowadzenie słuchaczów na takie ustne prelekcye a la longue mało gdzieby się udało. Arkusz zaś drukowany wszędzie się wciśnie i owoc swój wyda, szczególnie jak będzie starannie podpychanym i rozpowszechnionym. Nasze dzienniki krajowe pisane dla klas oświeconych nie odpowiadają tej potrzebie i odpowiedzieć jej nie mogą, — bo w nich jest i być musi wiele rzeczy, których włościanin nie pojmie, wiele takich, których może jeszcze nie wiedzieć i nie powinien, wiele znów które go obchodzić mogą, a tu potrzeba pisma, którego by jedynym celem było, do sfery ludu prostego zastosowanie, wychowanie onego i wykształcenie polityczne, któregoby zadaniem było podnosić lud ten do zrozumienia i pojęcia przysłużających mu praw obywatelskich, prowadzić go w rozumnem praw tych używaniu, a tem samem prostując przekonania, wyrabiając pojęcie obowiązków niszczyć zwolna zle tyloletnim, obcym wpływem zakorzenione.

Warszawa dnia 22 stycznia.

(☺) Karnawał już dobiega połowę swego tegorocznego życia, za kilka dni wstąpi na fatalną pochyłość, po której toczy się zwykle w szałowych podskokach, jak rykoszetująca armatnia kula do usłanego z powiędłych kwiatów, zplecionych wybladłemi wspomnieniami zabaw popielcowego grobu. Tam go posypią popiołem, aby mu lekką była ziemia zapomniana, aby zasypiał spokojnie aż do wyrocznej chwili, w której śty Sylwester w wigilią Nowego roku dotknięciem czarodziejskiej rószczki znów go powoła do życia. Tak u nas za zwyczaj dotychczas się działo. Karnawał rokrocznie budził się pełen młodzieńczej siły i szalonej do zabaw ochoty, porywał jakieś skrzypki z inkluzem, na wzór zaczarowanego fletu spórządzone, i zaczynał wygrywać polki, walce, mazury... a tłum cały porywał się na ten odgłos, również jak szalony, i kręcił się, i skakał, i śmiał się i ściskał — i wyglądał jak jedno wielkie opętanych grono. A kto nie mógł podążyć za waryacką czeredą, to śmiał się z nią przynajmniej do taktu, tupał i wrzeszczał; a kto nie był w stanie się uśmiechać, udawać szczęścia — to się krzywił przynajmniej i jak mógł odgrywał komedyę wesela... I wszystko wrzało gorączkowem, kilkotygodniowem życiem; zapominało w upojeniu szalonej zabawy o troskach swoich i boleściach; deptało w tańcu przebrzmiałe wczoraj, z kielichem w drżącej dłoni odpychało natrętne jutro — i wszystko na wzór obchodzących saturnalia niewolników rzymskich usiłowało zapomnieć o żelaznem brzemieniu rzeczywistości, utopić w pieniącym się puharze i myśl, i uczucie i gorzkie wyrzuty sumienia.

A karnawał wciąż szastał czarodziejskim smykiem, i skrzypki wściekłe, ochocze a dzikie wydawały tony, i wrzała zabawa, migały się przed oczyma olśnionemi światłem powiewne sukienki, szeleszczące wstęgi, iskrzyły się winem i tańcem oczy młodzieży. A jeżeli w której z tych głów rozszalałych zabłysła na chwilę myśl poważna, lub uroczyste wspomnienie przeszłości — to wydawało się ono w kole tej hulaczej czeredy, jak posępny jęk dzwonu za umarłych, jak trup w ucztujących posadzony gronie na starożytnych Egipcyan biesiadzie. A niedość tu było do biesiadnej sali wprowadzić trupa — u nas trzeba było jeszcze i szczęknąć dziko strawionym rdzą więzienną łańcuchem, i płonące kinkiety i iskrzące żyrandole balowe zgasić świszczącym podmuchem sybirskiego wiatru — gazowe sukienki ubielić śniegiem Kamczatki, zaczerwienić skrzepłą śród lodów krwią męczenników — i nad tem wszystkiem ukazać w górze urągający się dziko twarz wroga i jego spojrzenie szatańsko-wesołe, nasycające się widokiem tak hucznej, bezpamiętnej swych niewolników biesiady...

Lecz czas saturnaliów przeminął, naród się zbudził, co dzień zwyczajny i uroczysty, dzień postu lub karnawalu jest mu zarówno dniem bolu i żałoby. Ztąd też głucho w Warszawie, jakby karnawału nie było, w ponad zadumanem miastem wznoszą się tylko skargi żałośne zawiedzionych modniarek i kupców, a po mieście krążą tylko bezprzestannie na tle nocy wyglądające jak widma, moskiewskich żołdaków postacie. Zabaw publicznych głośnych nie ma wcale, Resursa kupiecka nie chcąc ściągać na siebie nieukontentowania rządu, ogłosiła wieczór tańcujący w przeszłą sobotę, ale nikt liberalnie, nikt nań nie przybył. Maszkarady tylko w salach redutowych udają się jako tako, dzięki ostatniemu motłochowi, który w nich udział bierze. Nie jestto jednakże to, co bywało dawniej, a liczba osób ma się dziś jak 1 do 4; trzeba tu również jeszcze pamiętać, że policya gwałtem je usiłuje podtrzymać, z czego, jeżeli wierzyć można krążącej wieści, śmieszne wynikają następstwa. Tak n. p. na pierwszą maszkaradę, przybywa o północy oberpolicmajster Warszawy, pułkownik Trepów, gości przeszło sto błąka się po ogromnych salach; na jego widok porywają się wszyscy, domina i nie domina, żydy i cygany, pielgrzymki i kapłanki Westy, — i wszystko staje przed nim frontem, z uszanowaniem głębokiem oddaje ukłony. Rzecz się wyjaśniła — wszyscy zgromadzeni na maszkaradę goście byli ajentami policyi, którzy z żonami swemi i familiami przybyli na zabawę z rozkazu władzy, raz aby powiększyć liczbę gości, drugi raz, aby czuwać nad postępowaniem publiczności. Otoż z braku publiczności policyanie szpiegowali się wzajemnie — musiało to być dla nich nader zajmującem. Rozgniewany pułkownik Trepów podobno niezręczną swą służbę do domu rozpędził, i zwykłem moskiewskiem zaklęciem pierwszą maszkaradę zakończył.

Taki to pod karnawałowym względem jest stan naszego miasta — opinia publiczna skłania do wyrzeczenia się głównej zabawy i wielu zapewne obojętnych na losy kraju, lub zruszczonych, lecz dosyć, że ogólnie biorąc, Warszawa w tym roku nie obchodzi całkiem karnawału, dając tym poznać, że o czem innem, niż o zabawie myśleć zaczyna.

Przegląd polityczny.

Przez kilka dni po upłynionym terminie zawieszenia broni wstrzymane jeszcze było bombardowanie Gaety. Negocyacye a może i wdanie się posłów obcych mocarstw znajdujących się przy królu Franciszku w twierdzy były tego powodem. Cialdini postawił królowi ostateczne warunki, w których przyrzeka oficerom burbońskim takie same stopnie, w armii piemontskiej, a wojsku wypłacenie żołdu półroczego. Na te warunki odpowiedziano niespodzianie dnia 22. t. m. ogniem z twierdzy. Bombardowanie rozpoczęło się.

Z Turynu i Wenecyi znowu wojenne nadchodzą wieści. Organ Cavoura z jednej strony grozi mocarstwom sojuszem z Francyą, z drugiej strony stara się dowieść Napoleonowi, jak wielce pomocnemi dla jego dalszych planów będą Włochy zjednoczone. Zwracamy tu uwagę, że telegram z Turynu o tym artykule z ›Opinione‹ dwojaką ma wersyę w dziennikach. W austryackich brzmi on: „że bez przywrócenia jednolitych Włoch wszystkie kombinacye wypadną na korzyść Francyi, których Włochy naturalnie będą sprzymierzeńcem.“ W zagranicznych zaś stoi: „że w utworzeniu Włoch jednolitych wszelkie kombinacye wypadną na korzyść Francyi“. Zdaje się, że druga wersyn jest właściwszą. — Zachowanie się Wenecyi było za zwyczaj dotąd odpowiedzią wskazówkom z góry. Zapisujemy więc tutaj, że demonstracye publiczne coraz śmielej dzisiaj występują, a mianowicie wielki kładą nacisk na sympatye z Węgrami. Podczas gdy jedni utrzymują, że Türr był w Kaprerze w celu powstrzymania Garibaldego, inni w usta „wielkiego Włocha“ kładą sławę, przysięgę na grobie poległych za sprawą włoską Węgrów przypominają. Pewną jednak jest, że Garibaldi z Cavourem się pogodził, że w zgodzie wszystkich Włochów widzi zbawienie ojczyzny i do niej wszystkich zachęca. Niewiedzieć tylko, czy Garibaldi przychylił się do planów Cavoura, czy Cavour przyjął program Garibaldego z niejaką modifikacyą. Fakta mówią za ostatniem. W Liwurnie otworzono werbunek ochotników, których obowiązkiem jest, iść tam, gdzie potrzeba, gdyby nawet po za granice włoskiej ziemi. W Medyolanie istnieją od 15. t. m. dwa biura werbunkowe. W jednym z nich zaciągają się do

wyprawy na Wenecyę, w drugiem żądają od zaciężnych znajomości węgierskiego języka. W Neapolu aresztowano wielu oficerów z powodu usiłowań reakcyjnych.

Dania zbroi się na coraz większą skalę. Zdaje się jednak, że obce mocarstwa zażegnają tę burzę. W berlińskiej izbie panów odrzucono wszelkie poprawki do adresu, — między innemi i poprawkę hr. Bnińskiego, tyczącą się uznania zagwarantowanych praw narodowości polskiej.

Z xięstw Naddunajskich donoszą, że agitacye wzmagają się coraz więcej. Organizuje się legion węgierski mimo lojalnych wynurzeń xięcia Couzy względem mocarstw ościennych. Przytrzymana przez rząd broń z okrętów sardyńskich, mimo ścisłego dozoru miała po większej części przejść w ręce ochotników węgierskich.

Między Austryą a xięciem Michałem ma stanąć umowa co do wzajemnego wydawania przestępców politycznych. Oburza się na to „Nord“ mówiąc, że od dnia podpisu takiej umowy staje się Serbia wasalem Austryi.

Dnia 2. marca ma w Petersburgu wyjść ukaz rozstrzygający ostatecznie sprawę włościańską. W Polsce gromadzą coraz więcej wojska.

Z Węgier groźne wiadomości. Wprawdzie uspakajają się dzienniki wiedeńskie, że Węgry nie oprą się siłą rozporządzeniom reskryptu cesarskiego. Sądzą one, że najwięcej kongregacye komitatów zrobią użytek z prawa swego, jako „reprezentacye“. Mając już jednak w ręku odpowiedź jednej kongregacyi, t. j. komitatu strzygońskiego, którego nadżupanem jest prymas, a który to komitat od dawna do najumiarkowańszych należał, trudno zgodzić się na to, aby podobne manifestacye, jeśli koleją przez cały naród przejdą, mniej były groźne od czynnego oporu. Komitat strzygoński wyrzeka śmiało, że Węgry przez jedenaście lat byli bez ojczyzny, że ich obdzierano niemiłosiernie podatkami, domy ich napadano pod płaszczykiem tajnej instrukcyi, zakuwano w kajdany i z kraju wywożono. Komitat obstaje niewzruszenie przy prawach z r. 1848.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 24. stycznia.

△ Nic tu nie zaszło nowego. W tych dniach wyjdzie rozporządzenie, nakazujące zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytecie krakowskim; w przyszłym tygodniu będzie wydany statut galicyjski. Utrzymują, że wedle tego statutu nie będzie mogł być deputowanym, kto nie umie czytać i pisać.

Przy kolei galicyjskiej otrzymano nakoniec po twierdzenie planu dworca lwowskiego. Miasto tyle zyskało trudnościami, jakie robiło, że dworzec zostanie się jak było postanowiono, i że w skutek tych opóźnień nie będzie można tego roku skończyć te roboty.

Wiedeń, dnia 22 stycznia.

⩘ Otwarcie kolei z Przemyśla do Lwowa dozna zapewne niemałego opóźnienia, w skutek zarzutów, uczynionych do ministeryum spraw wewnętrzuych przez magistrat lwowski przeciwko niekorzystnemu punktowi obranemu na dworzec kolejowy.

Z tego powodu zostały wstrzymane roboty około dworca we Lwowie, a kilkotygodniowa przerwa, jaka nastąpić musi dla wyrozumienia obustronnych zdań i kalkulacyj, zwolni przedsiębiorcę budowy, od rygoru układu, na mocy którego kolej do listopada roku 1861 miała być skończoną i poda nu dla niego bardzo pożądaną sposobność przewleczenia dalszej budowy do lata 1862 r.

Dziwić się wypada, że prace trzech tak zdolnych inżynierów, jak pp. Maciejowski, Męciszewski i Zapałowicz, znajdują taką krytykę w magistracie lwowskim. Z pomiędzy czterech, starannie wyrobionych i obrachowanych planów, wybrane było stanowisko dla dworca we Lwowie, odpowiadające najlepiej technicznym warunkom, i co jest rzeczą bardzo naturalną, interesom Towarzystwa. Wszystkie inne kierunki okazały się droższemi, a dzisiejsza pozycya dworca mając za sobą ważny dla publiczności i dla miasta warunek, łatwość komunikacyi ulicami głównemi, powtóre stojąc na najdogodniejszym punkcie połączenia dalszych kolei, odpowiada zarazem interesowi przedsiębiorstwa, że dogadzając tym warunkom, jest dla niego najtańszą. Wątpiemy bardzo, ażeby magistrat lwowski był w stanie z własnych fundnszów pokryć przewyżkę kosztów, jakichby wymagał projekt zbliżenia dworca do miasta. Jeżeli tego nie jest w stanie uczynić, objekcye jego są niepraktyczne, i prędzej szkodliwsze niż pomocne. To nam przypomina sprawę jarosławską, i taki rezultat będzie zapewne we Lwowie. Dworzec zostanie na miejscu dziś oznaczonem, z tą różnicą, że kolej otwartą będzie o pół roku poźniej, niżby być mogło.

Członkowie rady administracyjnej kolei galicyjskiej, którzy w większej części są Niemcy, i należą do rad administracyjnych innych kolei, utrzymują z ubolewaniem, że w żadnym kraju budowa kolei nie napotyka tyle trudności, tyle przesadnych i niewłaściwych żądań i pretensyj przy expropryacyi gruntów, ile w Galicyi. Kiedy gdzieindziej często dla pozyskania żądanego kierunku grunta pod kolej dają się bezpłatnie, w Galicyi natrafia się na opozycyą niepraktykowane ceny, a często i zrywanie układów.

Paryż 21. stycznia 1861.

(Z) Parcie opinii powszechnej wymagało na prezydującym Stanów zjednoczonych, iż zmienił swe postępowanie względem Karoliny południowej odrywającej się od związku. Zdaje się, że jego polityka dawniejsza lepszą była, zostawując rzeczy w nieczynnym stanie zawieszenia ją do następującej nowej prezydencyi p. Lincoln. Dzisiaj pozostaje już mniejsza nadzieja łagodnego załatwienia tej sprawy — nie wiadomo, jaki weźmie koniec, lecz jest to rzeczą zawsze nieszczęsną „skoro dzieci jednej matki dla jakichkolwiek bądź przyczyn są pomiędzy sobą w niezgodzie, paraliżując i niwecząc w ten sposób siły, którychby spólnie użyć mogły dla dobra wspólnego“. Oprócz zbrojenia się Karoliny południowej i przygotowań prezesa Stanów zjednoczonych, nie ma dzisiaj nowszych wiadomości; z przyszłym kuryerem przyjdą zapewne ważne szczegóły. Dzienniki angielskie zajmują się teraz daleko więcej wypadkami amerykańskiemi. „Dajly News“ z onegdajszego dnia ubolewa nad niemi. Co do dziennika „Times“ ten występuje wprost przeciwko odszczepieństwu Karoliny południowej, zapowiadając jej wielkie nieszczęścia, skoro się nie opamięta. Holsztyńska kwestya następuje po amerykańskiej. „Daily News“ nie może zrozumieć, ażeby w tej chwili jakiekolwiekbądź państwo wielkie do broni wołało, co ogólną wojnę w Europie sprowadzić może — a tem państwem są Prusy. Sejm w Frankfurcie ma postanowić zajęcie xięstwa Holsztyn, gdyby król duński nie dotrzymał konstytucyi. Tenże ze swej strony ma być przygotowanym na ten przypadek i chce odeprzeć siłę siłą. Nie potwierdza się wieść, że Francya, Rosya i Anglia podały protestacyą przeciwko możebnemu zajęciu xięstwa Holsztyn przez wojska federalne. Anglia jedynie stara się, aby tę burzę powstającą uspokoić. Postanowienie sejmu zapadnie dopiero za 3 tygodnie do wykonania przynajmniej drugie tyle upłynie, będzie zatem dosyć czasu do układów. Zresztą mamy dobre wróżby, na ostatniem obiedzie p. Morny prezesa ciała prawodawczego, wzniesiono toast na cześć trwania pokoju, co podobno z wielkim zapałem uczyniono.

Monitor dzisiejszy oświadcza na czele swego biuletynu politycznego, iż rząd nie wywiera żadnego wpływu pośredniego na ogłoszenie broszur rozmaitych, które się w tych czasach pojawiają. To sprostowanie ściąga się zwłaszcza do tych, które w kwestyach religijnych wyszły, i o które, jak wiadomo, wszczęła się w obozie katolickim wielki hałas. Organ rządu odpycha wszelką solidarność pomiędzy władzą i myślami objawionemi przez te broszury; w tymsamym czasie jednak zaslania takową wolnością druku, która pisarzom zostawia zupełną swobodę objawienia swego zdania. Wczorajszy Monitor wspominał o stanie rzeczy w Neapolu w sposób nie bardzo korzystny dla sprawy Piemontu, tożsamo uczynił półurzędowy dziennik Constitutionnel. Ze swej strony wypłynęła flota francuzka 19. wiecz z pod Gaety, okręta liniowe la Bretagne, le Fontenoy i fregata le Prony udają się do Tulonu. Pozostała w zatoce korweta la Monette, nie aby bombardowanie od strony morza zatrzymać, lecz dla bezpieczeństwa osobistego Franciszka II, który w ostatnim przypadku będzie miał sposobność schronienia się na ten okręt.

Wczoraj znowu mówiono o kandydaturze xięcia francuzkiego na tron w południowych Włoszech zaraz po wyjeździe króla neapolitańskiego. Nie wiemy, coby na to *l'Italia unita* z swemi naczelnikami powiedziała. Pogłoska ta była spowodowaną najgłówniej owemi artykulami dziennika urzędowego, jako też i półurzędowych. Wiadomości telegraficzne z Turynu przedstawiają stan rzeczy w Neapolu zupełnie inaczej, objawiając odniesienie rychłego zwycięztwa przez armię Wiktora Emanuela.

Bank francuzki posyła rządowi rosyjskiemu 50 milionów franków w złocie w zamian za 50 milionów srebra, na czym zyskują obydwa kraje, albowiem każdy z nich dostanie kruszec, którego im w tej chwili brakuje. Przy tej sposobności przypominają, iż Mikołaj I kupił roku 1849 rentów francuzkich za kilkaset milionów.

Z powodu wielkiego oporu rządu angielskiego przeciwko dłuższemu pozostaniu załogi francuzkiej w Syryi, podał rząd tutejszy projekt konferencyi, mającej się zebrać 15. lutego w Paryżu, która ma postanowić o dalszym zajęciu tego kraju. Cesarz oświadczył, że się zupełnie pod wyrok tej konferencyi poddaje. Anglia dotąd na to zebranie nie przystała, stanowcza decyzya musi jednak wkrótce zapaść, bo termin zajęcia, który naznaczono na koniec marca, przybliża się coraz bardziej.

Wczorajszy dziennik „le Mond“ odpowiada gazecie „la Patrie“ z przyczyny artykułu o opróżnionych posadach biskupich. Jest to nowa walka dzienników, do których my od niejakiego czasu nawykli, bo toczą się niemal dzień w dzień pomiędzy katolicko-legitymistowskiemi dziennikami z jednej strony, a Sielcem, la Patrie, le Constitutionnel i l'Opinion nationale z drugiej. Na pana Simeynac, jednego z redaktorów la Patrie, przypada głównie obowiązek odpowiadania na zaczepki gazeciarskie z rozmaitych stron przychodzące. P. Simeynac należał przed rewolucyą r. 1848 do dziennika Patrie i Commerce na tenczas pod jedną redakcyą będących, która w izbie za Ludwika Filipa lewe centrum wyobrażała. Poźniej pisał w dzienniku la Presse krytyki wychodzących dzieł. Dzisiaj został orężem, jakim się la Patrie broni przeciwko gazetom przedmieścia St. Germain i jego zakrystyi, ale dobryto miecz pan Simeynac, który się żwawo odcina. Te dyskusye odbywają się dotąd z wielką przyzwoitością, i byłoby do życzenia, aby „polemika dziennikarska innych narodów“ z takiego postępywania przykład brała.

Adres deputacyi galicyjskiej odzywającej się o swą narodowość, przeszedł kolejno przez wszystkie dzienniki tutejsze. Na końcu umieściła go wczorajsza Union, zastanawiając się nad treścią bardzo przychylnie, lecz ze stanowiska legitymistowskiego powiada: Nikt się nie może dziwić usiłowaniom rozmaitych części narodu polskiego, aby zachować swą jedność i narodowość — i tym samym swą religię, język i obyczaje. Lecz to się nam podoba najwięcej, że tego życzenia nie wspierają słowami bezrządu i niepokoju, przyznajemy, że to nas najwięcej uderza, — a dalej ludy, które chcą być wolnemi, powinny się mieć na baczności, aby wolności nie uważali jako prawa do buntowania się i jako narzędzia zguby, a przynajmniej nie (wypada buntować się przed czasem). W jednem z dzienników półurzędowych, ma się znajdować temi dniami artykuł również półurzędowy pisany przez jednego z owych redaktorów, których zwykle używają w podobnym razie i którzy swe inspiracye wyżej czerpią. Przedmiotem tego artykułu ma być ostrzeżenie, aby Włochy na teraz nie zaczepiały Austryi i że w przeciwnym razie nie powinny liczyć na pomoc Francyi, którąby ich zostawiła samych. Nie zdaje się że hr. Cavour w sercu na podobne ostrzeżenie się zgodzić mógł, lecz okoliczności zmuszają go już w tej chwili do powstrzymywania stronnictwa czynu we Włoszech. Słychać też, że pan Troplong prezes senatu zagai posiedzenie tego ciała mową pełną myśli pokoju. Izba prawodawcza w swej odpowiedzi na mowę cesarską ma też same uczucia objawić. Z góry można być pewnym, że obydwie izby w składzie teraźniejszym są za pokojem, lecz ich ostateczny objaw będzie zależał na myśli, jakiemi się w tej chwili rząd cesarski kieruje. Tymczasem uzbrajają się wszyscy po całej Europie, aby na wszelki wypadek być w pogotowiu podług zasady: „Si vis pacem pare bellum“, która budowanie pancernych fregat, i wiercenie stalowych armat tłumaczy. Nam się jednak zdaje, że kwestya pokoju dopiero wtedy ostatecznie rozstrzygniętą zostanie, skoro pięć kwestyj swych załatwione będą, a to są Wenecyi, krajów Naddunajskich, Węgier, Polski i Holsztynu.

Marszałek Pelissier xiążę Małakowy przybiera teraz tytuł gubernatora generalnego Algieryi i dowódzcy głównego siódmego korpusu armii francuzkiej. Jenerał diwizyi Martinprey będzie wicegubernatorem pod rokazami marszałka i szefem sztabu tegoż samego korpusu.

Piszą z Rzymu, że się oficerowie francuzcy tamtejszej załogi trzymają w oddaleniu od swych rodaków służących obecnie w zuawach papiezkich. Nie wolno im inaczej wchodzić do klubu oficerów francuzkiego garnizonu, znajdującego się na placu Colonna jak po cywilnemu.

Przy ulicy de Provence, otworzono temi dniami pod opieką mera z okręgu miasta salony towarzystwa „połączonych sztuk“. Lecz prawdziwym założycielem jest pan Jame, którен w Lionie podobny zakład utworzył. Celem tego towarzystwa jest nieustająca wystawa obrazów, rzeźb, rycin i rysunków nowej szkoły — jako też ich sprzedaż. Artyści i lubownicy sztuk pięknych płacą abonament 100 franków, oprócz tego kosztuje wstęp dla nieczłonków franka. Towarzystwo bierze od sprzedaży przedmiotów dziesiąty procent. Z całej tej sumy stanowiącej dochód Towarzystwa, odtrąca się rocznie trzydziesty procent na zakupienie pewnej liczby przedmiotów artystycznych wystawionych w salonach Towarzystwa. Te swoją drogą będą wylosowane przy końcu roku pomiędzy członków. Główną zasadą układu będzie ułatwienie sprzedaży dla artystów, mających dotąd wielkie trudności do zwalczenia. Na ten cel najęła administracya obszerny hotel, który stosownie do założonego celu urządziła. Ogród zamieniono na duży salon, w którym się główna wystawa znajduje. Od razu uderza obraz kilka metrów długości i szerokości pana Nenville „Garibaldi w bitwie Santo Angelo“, odznacza się kompozycyą, ruchem i kolorytem, oprócz tego są tam morskie sceny pana Gudin, obrazy i akwarele pana Isabey, dwa piękne portrety przez malarza Roller i Juliusza Lann. Pomiędzy rzeźbami uderza chłopak bawiący się w gałki przez rzeźbiarza Poiterix i grupa bronzowa Tezeusz walczący z Centaurem artysty Baryé. Wieczorem oświecają wystawę rzęsistem światłem. Członkowie Towarzystwa, do którego największa część znanych malarzy i rzeźbiarzy należy, mają dla swej wygody osobne salony. Zamiar tego instytutu jest najchwalebniejszy — lecz zważywszy na bardzo wielkie koszta, trudno przewidzieć czy się utrzyma. Oprócz tego ściągnął już na siebie zawiść, publicznych sprzedawców i magazynów, które dotąd artystów do woli ciemiężyli.

Austrya.

Piszą z Durazzo dnia 16. stycznia. Wznieciły tu niejaką obawę wieści, iż wielu włoskich i innych ochotników miało wylądować koło Anlivari w celu dostania się ztąd do Czarnogóry a ztamtąd zaś przez Serbię do Węgier. Zamiar ten nie przyszedł do skutku. Teraz znowu krąży tu pogłoska, iż piemonckie statki usiłowały przewieść broń. Zdaje się iż te usiłowania zostały nawet uwieńczone pożądanym skutkiem. Niedawno bowiem nadpłynęły statki strojne we włoskie bandery, które wywiezły ztąd woły i konie dla południowych Włoch. Te to statki są w posądzeniu, jakoby przywiezły w skrzyniach broń, która ma być wywiezioną w głąb kraju a prawdopodobnie nawet do Węgier.

W Siedmiogrodzie panuje największe zamieszanie. W Wiedniu istnieje nadworna kancelarya, a w Hermansztadzie namiestnictwo, które z urzędu nie wie o kancelaryi. W Klausenburgu jest siedziba prezydenta królewskiego gubernium. System biurokratyczny kwitnie jak za najlepszych czasów. Nadzwyczajny członek rady państwa p. Maager miał niedawno posłuchanie u Cesarza. Skreśliwszy ten powszechny zamęt, otrzymał przyrzeczenie, iż wkrótce kroki zaradcze przedsięwzięte zostaną.

Rozpoczął się w Hermansztadzie narodowy rumuński kongres. Między innemi podniesiono zaraz pierwszego dnia kwestyę unii. Czterech najcelniejszych członków prawdziwych koryfeuszów rumuńkiego narodu oświadczyło się za unią z Madiarami i za ustawami z r. 1848. Z tego powodu wywiązała się bardo żwawa debata. X. biskup br. Szaguna miał mowę i zgodzono się nareszcie na to, aby wysłać posłów na Karlsburską konferencye, lecz bez uznawania ustaw unii z r. 1848.

W razie gdyby ta kwestya przeprowadzoną została, mają rumuńscy członkowie zaprzeczyć wszelkiego udziału. Z tem wszystkiem ma być naród posłuszny rozporządzeniom cesarskim.

Projekt zażaleń przeciw Sasom nie utrzymał się, bo dotychczas nie dali oni jeszcze dostatecznego powodu do tego. Narady kongresu trwają ciągle. Protokoły bywają drukowane i obwieszczane. Słuchacze prawniczej akademii i uczniowie innych wydziałów noszą narodowe kokardy i odznaki, a wielu z nich przywdziało narodowe stroje — z wyjątkiem Sasów. Na madiarskiej kokardzie jest napis r. 1848.

Prusy.

Pruskie izby radzą nad odpowiedzią, czyli adresem na królewskie zagajenie. W izbie panów zaczło przy składaniu przysięgi ciekawe intermezzo, że X. Radziwił wzbraniał się przysięgać, twierdząc, że złożył przysięgę na ręce króla. Adres swój już wygotowała izba. Pisał go znany, jak się jeden z niemieckich dzienników wyraża, z obosiecznego pióra swego p. Armin Boitzenburg ogłoszony drukiem, że pójdzie adres w tych dniach pod obrady. Jeden z korespondentów berlińskich A. A. Z. zarzuca mu, że się dowiadujemy z adresu o sumienności i wierności króla, ale nie o podatkach gruntowych, o małżeństwie cywilnym i innych ważnych zagadnieniach, które dotychczas się rozbijały o upór izby panów. W ogóle dążność tego adresu jest zupełnie wsteczna, i absolustyczna, upomina on króla, aby niezrywał z przeszłością, i żeby nie szedł za fałszywą mądrością

stanu, która jest zdaniem, jakoby rząd miał ciągle się kierować wolnomyslnemi zasadami. Tak jawnie jeszcze nie wystąpił żaden nowoczesny parlament z wstecznemi zasadami. Przypominając przy tej sposobności autorowi adresu w r. 1848 powiedział, będąc ministrem spraw wewnętrzncch: rząd powinien zawsze wyprzedzać o parę kroków ducha czasu, aby go wypadki nie prześcignęły. Jestto grzeczność ze strony p. Arnima, że dziś pozostąwia rządowi pierwszeństwo przed duchem nie czasu wprawdzie, ale izby panów, grzeczność ta jednakże wcale niepatryotyczna. Przy naradach wniósł członek izby, hr. Poniński poprawkę, którą popierał X. Radziwiłł, i inni Polacy, także Dr. Brüggemann i radca miński Rumel. Treści tej poprawki nie podały dotychczas dzienniki, tylko donoszą, „że nie znalazła poparcia", Hr. Bniński oświadczył, iż w razie odrzucenia jego poprawki nie będzie mogł ani on, aui żaden z jego przyjaciol przyłączyć się do adresu, gdyż to ich pozbawia sposobności złożenia u stóp tronu swoich nadziei na wskrzeszenie praw zagwarantowanych polskiej narodowości, które oba nie są pogwałcone przez rząd, pomimo królewskich obietnic, Minister Schwerin odpowiedział na to bardzo energicznie wśród oznak zadowolenia całej izby, twierdząc, że skargi wnioskodawcy nie są uzasadnione, że wymagania obecne Polaków zagrażają jedności państwa, rząd zaś ma obowiązek chronić także praw niemieckich mieszkańcow w. x. Poznańskiego.

Rosya.

Od kilku dni przemawiają znowu rosyjskie dzienniki bardzo gorąco za całkowitem oswobodzeniem Włoch. Rząd rosyjski, o ile się to poznać daje, chciałby także widzieć Włochy wolnemi, ale z tą różnicą aby władza panująca była w ręku xiążąt, ustanowionych traktatami istniejących. Co do Wenecyi, zmienił już nieco rząd rosyjski dawniejsze zdanie swoje, jakto widać z noty przesłanej rządowi francuzkiemu, w której rząd rosyjski oświadcza, że w obec kwestyi weneckiej zachowa się neutralnie— jeżeli ta kwestya nieporuszy kwestyi wschodniej. Lecz w tej chwili nie życzyłby sobie jeszcze rząd rosyjski pouszenia kwestyi wschodniej nawet na drodze powstania Słowian południowych, to jest na drodze utorowanej od rosyjskiej polityki i prowadzącej do zwiększenia potęgi rosyjskiej. Bo do rozwiązania tej kwestyi Rosya wystąpić musi z wszelką siłą — coby dla niej w tej chwili było niepodobnem, gdyż stosunki wewnętrzne, a mianowicie spowodowane kwestyą włościańską, rozdrażnienie umysłowe zniewala rząd do zbrojnej gotowości na wszelkie zajścia wewnątrz Rosyi.

Mimo wszelkiego zaprzeczenia różnych dzienników europejskich, a mianowicie niemieckich, jest rzeczą niewątpliwą, że stosunek rządu francuzkiego z rządem royjskim jest obecnie jak najserdeczniejszy. Cesarz przychylił się zupełnie do polityki xięcia Gorczakowa, który w ścisłem przemierzu z Francyą upatruje dla Rosyi rękojmię jak największych korzyści z kwestyi wschodniej. Lecz xiążę Gorczakow znany jest także jako nieprzyjaciel Niemiec, a szczególnie Prus i Austryi. Polityką zewnętrzną Rosyi zaś kieruje teraz xiążę Gorczakow z władzą tem bardziej nieograniczoną, że cesarz mocno zajęty wewnętrznemi stosunkami państwa.

„Gazeta akademii" umieściła następującą rozprawę o radykalnem przeobrażeniu wojskowych szkół marynarskich i o projekcie hrabiego Putiatyna co do reform w marynarce cesarskiej. Komitet, ustanowiony do wypracowania planu reform w marynarce handlowej, mianowicie w szkołach marynarskich, miał już pracę swą ukończyć.

„Gazeta petersburska" donosi o odczytach, które znany profesor Kostomarow mieć będzie w sali uniwerytecklej za biletami płatnemi, na korzyść biednych uczniów uniwersytetu petersburskiego. W pięciu odczytach wyłożyć zamyśla Kostomarów historyę Małorusi za czasów hetmana Wyhowskiego. Nie chcemy przesądzać, ale nie zastanowi nas wcale, jeżeli te odczyty przypomną najnowsze dwa utwory rosyjskiej literatury politycznej: „La Russie rouge", i udzielony przez nas niedawno „Memoryał" podany cesarzowi Alexandrowi przed zjazdem warszawskim.

W pierwszych dniach stycznia przybyła do Odesy deputacya Bółgarów dla ułożenia się z rządem rosyjskim o kolonizacyę Krymu. Znaczna liczba włości tatarskich opustoszała przez wyjście z kraju niezadowolonej ludności muzułmańskiej. Niezadowolenie to objawiało się osobliwie od czasu ostatniej wojny krymskiej; a rządowi rosyjskiemu nie było wcale nieprzyjemne to wyjście ludności nieprzyjaznej. Tem chętniej zaś wita przybywających Bółgarów, i podaje im w każdym względzie dłoń pomocną. Przy obecnem niezadowoleniu Bółgarow z hierarchii bółgarskiej, a przy uprzejmości rządu rosyjskiego emigracya ta może przybrać wielkie rozmiary, szczególnie, jeżeli się Bółgarowie oswoją z klimatem Krymu. W tej schwili już oświadczyło się do 2000 Bółgarów gotowymi do osiedlenia się w Krymie.

Francya.

Paryż 23. stycznia (dep. tel). Senatowi przedłożono wniosek względem jawności obrad.

Anglia.

Londyn 15. stycznia. Sprawa holsztyńsko-szlezwicka zajmuje obecnie w wysokim stopniu uwagę dziennikarstwa europejskiego. Szczególnie prasa angielska żywo się nią zajmuje.

„Saturday Review" robi, z powodu postanowienia Prus, iż doprowadzą sprawę holsztyńsko-szlezwicką do rozstrzygnięcia, następującą uwagę:

Sądzimy, że Anglia nie jest uprzedzoną ani dla Danii, ani dla Niemiec. My sprzyjamy Prusom, sprzyjamy skandynawskim państwom, sprzyjamy zaś szczególnie królestwu, które jest tak dzielne, tak konstytucyjne i tak morskie jak Dania. Przedewszystkiem wiedzieć chcemy po czyjej stronie słuszność; jeśli jest po stronie Prus, to żądamy, żeby Prusy wystąpiły śmiało nie oglądając się ani na Francyę, ani na Anglię, ani na żadne inne obce mocarstwo. I jeśli w Prusiech jëst choć jeden człowiek, któryby potrafił napisać jedną depeszę zformułowaną jasno i dobitnie, to niech ten sam człowiek wystosuje memoryał i niech wyłoży w nim żądania Prus i jeśli pruskie wojsko istnieje gdzie indziej, jak na papierze, to niech król z niem wyruszy i niech poprze swe sprawiedliwe żądania, jeśliby im odpowiedzieć nie chciano. Prusy uskarżają się często na niesprawiedliwość angielskiej krytyki. Kto sobie zada pracy aby ich zrozumieć, ten wie, że rzeczywista wyrządzona im niesprawiedliwość pochodzi ze strony ich własnych urzędników. Wielka masa krytyków nie zadaje sobie pracy, ażeby coś zrozumieć; jakżeż mogą Prusacy żądać, ażeby powierzchowny dostrzegacz miał wysokie o nich mniemanie, kiedy ich polityczne zamysły objawiają się przez czcze i ospałe pośrednictwo br. Schleinitza, i kiedy ich ostatnim jenerałem, który wyruszyl w pole, był jenerał Willisen? O ile w braku właściwego manifestu niniejszy wypadek ro zumiemy, to zdaje się nam, iż zupełna słuszność jest po stronie Prus. Tutaj stara się Saturdaj Review cały spór w kilku słowach objaśnić. I kończy tak: „czyli opisanie położenia Niemców w Szlezwigu przez Niemców jest istotnie prawdziwe, na to nie możemy odpowiedzieć, lecz to jest rzeczą pewną, iż w całych Niemczech jest uważane za prawdziwe". Poprzedzający ustęp tego artykułu tak opiewa: „Opis ten byłby się nam wydał nieprawdopodobnym, gdyby nie telegram z przeszłego tygodnia, w którym czytamy, iż Dania chce na przyszłość Niemcom pozwolić, ażeby swe dzieci w własnym domu i w ojczystej mowie wychowywali. Zaiste, stan rzeczy musiał się już bardzo daleko posunąć, kiedy coś podobnego uważają za przyzwoitą koncesyę."

Pewien niewolnik John Anderson, uszedł przed siedmiu laty z Missouri. Uciekając zabił pewnego właściciela plantacyi chcącego go chwytać, i dotarł szczęśliwie do Kanady. Niedawno temu rząd zjednoczonych Stanów zareklamował go jako „zbrodniarza". Quens-Bench z Toronte oświadczyła się za wydaniem. Wczoraj lońdyńska Quens-Bench, na przedstawienie Edwina James, wydała rozkaz na korzyść Andersona.

Paryski korespondent dziennika „Herald" zwraca uwagę publiczności na skrzętne zbrojenia się Francyi i pisze z powodu tego, co następuje: „Zbrojenia się Francyi doszły do takich rozmiarów, iż już jest rzeczą prawie niepododną, ukrywać je przed uwagą francuzkiej i obcej publiczności! Z tego to powodu zapewne odezwał się poniedziałkowy „Monitor" w tym przedmiocie. Upomina on publiczność (tak właśnie jak przed wybuchem wojny z r. 1859) aby nie dawała wiary pogłoskom, które „Presse" rozsiewa. Do tej tajemnicy jest jednakże tak wielu przypuszczonych, iż nie podobna aby władze wojskowe mogły ją ukryć. Następujące daty są wiarygodne: Rada państwa zastanawia się obecnie nad projektem, który na przyszłej sesyi ma być ciału prawodawczemu przedłożony. Celem tego projektu jest pobór wojska wynoszący 150.000 żołnierza, podczas gdy w przeszłym roku wynosił kontyngens tylko 100 000 ludzi. Armia ma być o 17 pułków piechoty powiększona, — przez co by liczba wszystkich wyniosła 120. Na północno-wschodniej kolei lugduńskiej przewożono w przeciągu ostatnich 14 dni mnóstwo dział gwintowanych do arsenalów w Lille, Valenciennes, Metz, Verdun, w Strasburgu, w Besançon, Grenoble i w Tulonie. Już dawniej donoszono, iż rezerwa została powołana. Z tego powodu powstały wielkie obawy po prowincyach. Nie spodziewano się bowiem ażeby młodzi ludzie, którzy już jakąś część przeznaczonego czasu odsłużyli, mieli być znowu powołani pod chorągwie. I chociaż ich niby tylko dla wojskowych ćwiczeń powołano, mimo to powszechnie się obawiają wojny, której cel nikomu nie jest wiadomy. Nakoniec słychać, że p. Fould, który pod pozorem ratowania zdrowia wyjeżdżał do Nizzy, powiózł cesarskie instrukcye do Wiktora Emanuela i Cavoura; wraz z zapewnieniem cesarza iż francuzka armia „au premier coup de canon" obsadzi Lombardyę." — Paryzki korespondent dziennika „Post" pisze, że francuzki rząd zgadza się zupełnie z angielskim, iż utrzymanie całości Danii jes t rzezą konieczną. Dania niema powodów niczego się obawiać, dopóki lord Palmerston jest u steru. („Post" jest organem Palmerstona.)

Włochy.

— Dzisiejszą pocztą otrzymane dzienniki wiedeńskie zawierają depeszę telegraficzną z Turynu z d. 22. stycznia w innej formie i innem znaczeniu, niż ta sama depesza w dziennikach zagranicznych opiewa Uważamy przeto za rzecz stosowną podać ją do wiadomości czytelników w obydwóch wersyach. — Wersya dzienników wiedeńskich jest następująca:

Turyn 22. stycznia (na Paryż). „Opinione" zawiera artykuł, w którym usiłuje udowodnić, że bez utworzenia jedności Włoch, wszystkie kombinacye wypadną na korzyść Francyi, której sprzymierzonym będą naturalnie Włochy. Artykuł spodziewa się, że izby francuzkie będą zgodne z cesarzem. Oswobodzenie Rzymu będzie wtedy łatwiejsze, pokój Europy będzie więcej zabezpieczony.

Według pism zagranicznych jest ta depesza osnowy następującej:

Turyn 22. stycznia (biuro legra Wolffa). Dzisiejsza „Opinione" dowodzi w artykule kierującym, że w utworzeniu jedności Włoch wypadłyby wszelkie kombinacye na korzyść Francyi, którego naturalnym sprzymierzonym byłyby Włochy. Można się przeto spodziewać, że iżby francuzkie oświadczą się jednomyślnie z Cesarzem i t. d.

Według dziennika „Perseveranza" zaleca Garibaldi pojednanie i jest gotów działać w politycznym względzie jednomyślnie z Cavourem. Ten sam dziennik zawiera wiadomość z Turynu z 22 b m, według której do god. 5. po południu dnia tego nie rozpoczęto bombardowania Gaety, podczas gdy depesza telegr. z Neapolu z tego samego dnia zapowiada stanowcze bombardowanie na dzień wspomniony.

Rzym 19. stycznia. Rozruchy w prowincyi Ascoli zostały przytlumione. Wojska burbońskie zajęły Tagliacozzo, lecz zostały potem od Piemontczyków pobite. Z Neapolu donoszą z 19. b. m., że aresztowano tam wielu oficerów neapolitańskich.

Dziennik „Nationalités" z dnia 20. stycznia podaje następującą wiadomość o misyi jenerała Türr do Garibaldego.

Jenerał Türr przybył dnia 13. stycznia na wyspę Caprerę, ażeby doręczyć Garibaldemu gwiazdę ofiarowaną mu w darze od tysiąca tych dzielnych mężów, którzy mu towarzyszyli w pierwszej jego wyprawie. Jenerał Türr przemówił do Garibaldego następującemi słowy:

„Ów tysiąc, z którym wylądowałeś w Marsyli, z którym walczyłeś w Catalafimi i zatknąłeś w Palermie sztandar wolności, zwyciężywszy wszelkie przeszkody jakie ci stawały w drodze, składa ci przeze mnie tę gwiazdę, którą chciej przyjąć na pamiątkę czynów dokonanych i w zakład przyszłych. Ci, którzy pozostali z tego tysiąca, owe szczątki dziesięciu bitew, pospieszą niezawodnie na blizkie wezwanie twoje".

Garibaldi do łez wzruszony odpowiedział:

„Bądź pewnym, że żaden dar nie może być droższym sercn memu nad ten, który mi składają moi towarzysze broni. Powiedz im, że przyjmuję go z wielką rozkoszą i że im zań dziękuję. Ja jeszcze liczę na nich, jenerale, gdy poniosę twej pięknej ojczyźnie pomoc ramion naszych, jak to poprzysiągłem na grobie owych dzielnych Węgrów, którzy polegli za Italię. Jest to obowiązkiem dla nas Włochów i będziem umieli dopełnić go sumiennie".

Brygadye Dezza, pułkownicy Nullo i Ripari, major Cairoli i porucznicy Manci i Antongina, towarzyszyli jenerałowi Türr w tej podróży.

Przy tej samej sposobności doręczył jenerał Türr córce Garibaldego podarek noworoczny przysłany jej od Wiktora Emanuela. Jenerał Garibaldi będąc obecnym tej chwili rzekł do jenerala Türra: „Podziękuj królowi w mojem i mojej córki imienin za ten nowy dowód jego prawdziwej przyjaźni".

Z tego opisania pokazuje się. że albo to, co dzienniki tak długo i szeroko powtarzały, jakoby jenerał Türr miał polecenie od Wiktora Emanuela nakłaniać Garibaldego przy tej sposobności do umiarkowania i odwieść go od zamiarów na wiosnę ułożonych, było zmyślone, albo że jenerał Türr przekonane; nie śmiał nawet odezwać się ze wspomnionemi radami.

Turcya.

Ze Stambułu donoszą o układach toczących się pomiędzy xięciem Kuza a posłami niektórych mocarstw względem odesłania zasekwestrowanej w Gałaczu broni, przywiezionej jak wiadomo, okrętami sardyńskiemi. Xiążę Kuza przyrzekł broń tę odesłać na powrót, lecz tymczasem zamarzł Dunaj, a więc trzeba czekać, aż odtaje.

Wiadomo także, że Austrya żądała wydania wychodźców węgierskich. Rząd xięstw Naddunajskich nie przystał na to żądanie, lecz przyrzekł wydalić wychodźców do pewnego przez siebie samego oznaczonego czasu, również i Porta zobowiązała się do takiego wydalenia, to też list z Genuy donosi o przybyciu tamże pewnej liczby węgierskich wychodźców, którzy opuścili Mołdawię na rozkaz xięcia Kuzy. Także ze Stambułu wydalono kilku wychodźców. Lecz Klapka mieszka jeszcze nad Bosforem i jak mówią jest częstem gościem w poselstwie sardyńskiem równie jak i w poselstwie francuzkiem. Türr nie wrócił jeszcze z Aten. Powszechnie mniemają w Stambule, że wszystkie zabiegi w xięstwach Naddunajskich co do rewolucyi w Węgrzech wychodzą od xięcia Napoleona, albo przynajmniej pod jego zostają kierunkiem. Ajenci rewolucyjni mają paszporty jak najformalniejsze, a więc Turcyi ich wydalić trudno. Nakoniec wynaleziono sposób rozłączenia towarów rewolucyjnych od osób rewolucyjnych. Towary wysyłają się jako towary zwykłą drogą handlową — osoby zaś jako podróżni na okrętach francuzkiej mesażeryi -- a potem schodzą się na pewnem miejscu osoby z towarami.

Że okręty płynące pod banderą sardyńską są obecnie przedmiotem wielkiej baczności ze strony władz tureckich, to rzecz łatwa do wytłumaczenia. W skutek tego zdarzył się w porcie stambulskim pocieszny przypadek. Pewne poselstwo otrzymało z Genuy wiadomość telegraficzną, że wkrótce cieśninę Bosforu przebywać będzie tajemnie sardyński okręt, naładowany bronią i amunicyą. Poselstwo wezwało rząd turecki do czujności i ledwo też oznaczony okręt zarzucił kotwicę, gdy się na pokładzie nagle pojawia Franko Efendi, sekretarz ministra spraw zagranicznych w towarzystwie sardyńskiego kapitana portu i żąda by mu cały ładunek okrętowy pokazano. Wszystkie okazywane dokumenta, poświadczające naładowanie okrętu towarem niewinnym, nic nie pomogły: Franko Efendi tem surowiej rozkazał, by wszystkie skrzynie pootwierano. Gdy już i ostatnią skrzynię otworzono a i w tej jak we wszystkich innych okazał się ten sam ładunek to jest: makarony — wtedy co prędzej odwrócił się dygnitarz turecki i opuścił okręt, mówiąc do towarzyszących mu: Strzeliliśmy bąka.

Z Syryi donoszą, że na Damaszk nałożoną zostanie kara pienieniężna 40 milionów piastrów, jako wynagrodzenie za szkody wyrządzone chrześcianom, i że wydano wyroki śmierci na wielką liczbę Druzów i Turków. Fuad-Basza zgromadził już w około siebie, w Syryi całą swą rodzinę. Ztąd naturalnie domysł, że Fuad-Basza albo w Syryi długo pozostać zamyśla, albo też otrzyma godność wicekrólewską. Coraz więcej mówią o tem wicekrólestwie, jako o rzeczy pewnej. Wykształceńsi Turcy zaś odpowiadają na to z uśmiechem, że wicekrólestwo Mehmeda-Ali zbyt przykre wspomnienie pozostawiło wysokiej Porcie, by teraz drugie takież same utworzyć miała.

Ameryka.

Nowy-York 5. stycznia. Z Washingtonu z dnia 3. b. m nadeszła tu depesza treści następującej: Prezydent odesłał komisarzom południowej Karoliny pisane do niego listy nie otworzywszy ich i oświadczył, że więcej od nich żadnych pism przyjmować nie będzie. Odjechali więc z niczem statkiem do Charlestonu. Pogłoski o uorganizowaniu zbrojnych band, w celu zajęcia Kapitolu, przed policzeniem głosów dla prezydenta i wiceprezydenta, znajdują wszędzie wiarę. Jenerał Skott robi przygotowanie, aby poskromić te zamachy. Członkowie stronnictwa republikanckiego w senacie i izbie reprezentantów dowiedzieli się o zamiarach zabójczych przeciwko nim uknutych, są jednak przygotowani do obrony. Nie podpada wątpliwości, że się tworzy związek, aby owładnąć rząd w Washingtonie. Telegram z Washingtonu d. 4. b. m. donosząc odjazd komisarzy południowej Karoliny obudza powszechną uwagę. Wiadomo, że podczas gdy komisarze układali się z prezydentem, rządy państw mające w tem udział, naradzały się między sobą; a jak mówią, były przedmiotem narad, następujące propozycye:

1. Na wypadek zerwania stosunków z rządem unii, zajmą władze południowej Karoliny na mocy swojej udzielności natychmiast warownie i wszystkie przygotowania do obrony.

2. Na pierwszą wiadomość, że rząd chce użyć

środków przymusowych przeciwko południowej Karolinie, zajmie wojsko państwa wszystkie warownie, arsenały, warstaty okrętowe, koszary i t. p. należące do Stanów zjednoczonych na wybrzeżu południowem, tudzież warownie na przylądku Henry w Wirginii aż po pasmo wybrzeża południowego Texas.

3. Stacye telegrafu, kolei żelaznej i pocztowe oddane będą pod dozór ajentów państwa.

4. Komunikacya między zatoką południową i północną będzie zakazana, co do przywozu kontrebandy wojennej z północnych państw do południowych.

5. Wszyscy północni krajowcy tudzież wszyscy nieuznający praw oderwania się, albo niechcący współdziałać przy oderwaniu się będą wywołani z kraju.

6. Wszelka kontrabanda wojenna ma być zajętą.

7. Własność tych, którzy nie sympatyzują, będzie skonfiskowaną.

8. Państwo ma się bronić przeciwko legionom cudzoziemców, zkądkolwiek bądź by przyjść miały.

Ten program ma być przeprowadzony, jeżeliby państwa pograniczne miały popierać inicyatywę Karoliny południowej. Georgia stoi pod bronią, również i Alabama, Mississippi, Lousiana i Texas. Gubernator Jackson z Misouri oświadczył w swojej mowie inauguralnej, że Misouri musi pozostać przy państwach niewolniczych, cokolwiekbądź postanowią, ponieważ interesa wszystkich są jednakowe.

Kronika.

(Przedstawienie na korzyść szkółki sierót dawniej zwanej cyrowni. — Cokolwiek o teatrze polskim. — Przypadki nieostrożności. — O ślizgawicy.)

Dnia 4. lutego, to jest w ostatni poniedziałek zapust, ma być daną przez artystów sceny polskiej komedya naśladowana z Albiniego przez Jana N. Kamińskiego pod tytułem **Niebezpieczna Ciotunia**. Przychód z tego przedstawienia przeznaczony jest na korzyść Szkółki Sierot dawniej zwanej Cerownią. Instytut ten wychowuje obecnie 62 dziewczynek, z których 40 ma stałych opiekunów, reszta zaś utrzymuje się z darów litościwych osób i współudziału dobroczynnej publiczności lwowskiej, która corocznie tak chętnie wspiera przedstawienie na korzyść Instytutu tego dawane.

W roku bieżącym Towarzystwo muzyczne łączy usiłowania swoje w uprzyjemnieniu tego wieczora, gdyż słyszeliśmy iż pan Mikuli i bracia Langowie ofiarowali pomoc swoją — i podobno między aktami mają się dać słyszeć.

Spodziewamy się, że równie jak zawsze tak i tym razem zechce publiczność nasza licznem zebraniem na to przedstawienie, przyczynić się do pomnożenia szczupłych funduszów tego wielce pożytecznego zukładu.

— Przedwczoraj mieliśmy w teatrze polskim przedstawienie „Zemsty". Brakowało tylko p. Maleszewzkiego w roli Papkina. Zresztą coz bajać o tem arcydziele i o jego wykonaniu. Więcej zaś niż kiedykolwiek jest ono pożądanem dzisiaj, gdyż więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy powtarzania tego hasła, którem się kończy komedya! „Zgoda! A wtedy i Bóg rękę poda". — W poniedziałek będzie na benefis p. Aszpergerowej odegraną nowa Korzęniowskiego sztuka: „Złote kajdany". O ile one wzmocnią węzły uwielbienia łączące publiczność z dziełami szanownego autora nie zaniechamy donieść.

Z innych wiadomości miejscowych mamy jeszcze jedną i to niestety smutną. W litografii p. Pillera oblał się przypadkiem jeden z pracowników spirytusem. Zdala od ognia nic mu to nie szkodziło, więc nie przebrawszy się odszedł do domu. W pokoju dopiero zapalającego siarniczek ogarnął gwałtowny płomień i pokaleczył niebezpiecznie. Mówiono nam, że nieszczęśliwy umarł już na drugi dzień. Innej mniejszej wagi przypadek zdarzył się niedawno przy zapalaniu gazu w jednym z domów na halickiem. Bliższych szczegółów nie znamy, prócz tego tylko, że się wszystko na chwilowem niebezpieczeństwie i większym nierównie przestrachu skończyło. Zawsze to jednak przestroga dla nieumiejętnego obchodzenia się z gazem, co stało się już nieraz przyczyną mnóstwa okropnych wypadków. Dzieje się to szczególniej w skutek wypływania gazu jużto z niezamkniętych przez nieostrożność kruczków, już z niedokładnie zastosowanych rur przewodnich. Dla zaradzenia temu sporządził p. Karol Tourner aparat, ostrzegający o wypływie gazu choćby w najmniejszej ilości, z którym w tych dniach odbywano w ratuszu paryzkim pomyślne próby. Jak donoszą, ma ten przyrząd odznaczać się praktycznością i taniością, będzie więc niezmiernie pożądanym.

— Chociaż w chwili obecnej mamy odwilż, i to powiedziawszy nawiasem wcale niemiłą, jednak wierząc święcie w łatwą bardzo zmienność nietylko fortuny lecz i temperatury, ośmielamy się podać do publicznej wiadomości nowy całkiem wynalazek, nader pożądany w razie przymrozku. Jest to środek na ślizgawicę. Doszła nas wiadomość. iż pewien farmaceuta w Liege wynalazł bardzo prosty sposób zapobieżenia jej w mieście na chodnikach. Szeroki chodnik granitowy przed domem wynalazcy przedstawiał pyszną ślizgawkę dla uliczników, i dla tego po dziesięć razy na dzień posypowano chodnik popiołem, bo za chwilę bywał on zmieciony podeszwami młodych amatorów ślizgania. Pan X. szukał sposobu zaradzenia temu i znalazł go. Posypawszy chodnik popiołem przesiewanym polewa go się ciepłą wodą, która marznąc natychmiast, utwierdza popioł na chodniku tak silnie, że nie można go oddrapać dopóki mróz trzyma, i stanowi pewien rodzaj pilnika, po którym nogi bezpiecznie stąpają. Mamy więc nadzieję, że czytelnicy nasi nie pogniewają się, za podaną tutaj wiadomość, prócz może niektórych studencików, którym się niechce uczyć gramatyki, i którzy najlepsze przestrogi nasze okrzykują słowami niepoczciwemi lub jeszcze nieprzyzwoiciej.

PROSPEKT.

Subskrypcya braterska.

Do szanownych rodaków!

Jeżeli dążność miłości chrześciańskiej, której się teraz we wszystkich krajach dają błogie spostrzegać oznaki, ma skuteczne zrodzić owoce, pierwszym jej zdaniem powinno być rozszerzanie pomiędzy ludem rozsądnej oświaty, oraz wpajanie w niego ducha porządku, pracy i oszczędności. W tem to przekonaniu, i w szczerej chęci przyłożenia się u nas, choć w jak najsłabszej cząstce, do tego zbawiennego postępu, który coraz więcej prowadzić będzie do wzrostu i pomyślnego przekształcenia się narodów, poważam się, po zrobionym już w r. 1859 i 1860 pomyślnem doświadczeniu przy wydaniu Przewodnika moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych, odezwać się dziś znowu do Szanownych Rodaków, i zaprosić ich do życzliwego przystąpienia do subskrypcyi na dzieło mające stać się Dodatkiem do rzeczonego Przewodnika. Subskrypcyą to niniejszem ogłaszam.

Nazwałem ją subskrypcyą braterską dlatego że tu w duchu zasad ewangelii, możniejszy ma podać przyjazną rękę uboższemu, i stosunkowym datkiem swoim powiększając swój własny księgozbiór, przyłożyć się zarazem przez to *subsidium charitativum* w sposób wielce użyteczny do zaszczepienia zdrowych zasad w umyśle współrodaków, przez bezpłatne rozdawanie pomiędzy niebędących w możności kupowania książek nabytku zrobionej przez siebie szlachetnej ofiary. Ofiara ta, w obec takiego celu nikomu podobno nie będzie się zdawała uciążliwą, bo tak jest urządzona, iż z łatwością poniesioną być może przez każdego, ktokolwiek się nad rzeczą zastanowi, pojmie jej użyteczność i o poradę serca swego polskiego zapytać zechce.

Dziełko, które w tej myśli przez obecną subskrypcyę ogłosić zamierzam, a które lubo odrębne i samo przez się kompletne, będzie zarazem tworzyło Dodatek do Przewodnika dla klas roboczych, nosi nazwę: „Dla każdego kto z pracy żyje, krótki poradnik z pola moralności i ekonomii politycznej zebrany przez Karola Forstera."

Warunki subskrypcyi.

Dziełko to, które stanowić będzie czwarty Numer mojego Zbioru dzieł użytecznych z różnych języków zebranych lub napisanych oryginalnie*) wyjdzie niezawodnie d. 3. maja 1861.

Subskrypcya dzieli się na następujące oddziały, dla dania każdemu możności przyczynienia się stosunkowo do swoich środków, do tego przedsiębiorstwa szczerej miłości bliźniego.

Klasa	I.	subskrybuje na	100	exemplarzy,	czyli 60	talarów.
„	II.	„ „	50	„	„ 30	„
„	III.	„ „	24	„	„ 16	„
„	IV,	„ „	12	„	„ 9	„
„	V.	„ „	6	„	„ s	„
„	VI.	„ „	3	„	„ 2	„

Cena każdego exemplarza wypadnie dla sukbskryptora na 20 srgr., czyli 4 złtp. Po zamknięciu zaś subskrypcyi, cena exemplarza w handlu księgarskim będzie podniesioną do 1 talara.

Tak więc każdy przystępujący do jednej z sześciu klas tej subskrypcyi braterskiej, odbierze w xiążkach wartość wyższą nad swą subskrypcyę, i będzie miał wielką dla prawego serca przyjemność przyłożenia się tym sposobem czynnie (bo przez swe własne ręce) do rozpowszechnienia oświaty i zdrowych zasad towarzyskich po między rodakami mniej zamożnemi, zachowując jeden exemplarz dla siebie, a rozdając bezpłatnie resztę exemplarzy z swej subskrypcyi.

Lista subskrypcyjna przyjaciół klas pracujących polskich, która ogłoszoną będzie w przedmowie dzieła, zamkniętą zostanie z dniem 20. kwietnia 1861.

Subskrypcya z nadesłaniem przedpłaty przyjmuje się franco: w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, u Karola Forsztera. w Warszawie, w administracyi *Gazety Codziennej;* w Krakowie w administracyi *Czasu;* — we Lwowie w administracyi *Przeglądu Powszechnego*

Berlin, dnia 1. stycznia 1861.

Karol Forster.

*) Trzy pierwsze Numera tego zbioru (którego każdy Nr. zawiera osobne dzieło, i może być oddzielnie, niezależnie od innych nabyty) już drukiem wyszłe, obejmują: I. Rzut oka na ostatnie pisma p. Guizota (1857) 1 tomik. Cena 1 talar. II. Dzieło p. Thiersa: O własności (1858) 1 tom. Cena 2 talary. III. Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych. (Drugie przejrzane wydanie, 1861) 1 tom. Cena 2 talary.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 18. stycznia 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze pochmurne rano 7° zimna.

Pszenica: szefel wagi clowej 84 ft.: biała 80—93 sr. groszy. (korzec 9 złr. 45 c—10 złr. 9 c. srebrem); żółta 75 88 sr. gr. (korzec 8 złr. 75 c—10 złr. 35 c. sr.) słaba sprzedaż.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. — 60—64½ sr. gr. (korzec 7 złr. 32 c.—7 złr. 96 c. sr. słabo, dobry towar tylko sprz.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 50 - 58 sr. gr. (korzec) 6 złr. 14 c—7 złr. 8 c. s.) żółty 45—48 najlepszy 54 sgr. (korzec 5 złr. 25 c.—5 złr. 65 c. naj. 6 złr. 75 c.) bez ruchu.

Owies: szefel 31—33 sr. gr. (korzec 4 złr. 85 c. — 5 złr. 10 c. sr.) stałe ceny.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11 tal. (14 złr. 17 c—17 złr. 33 c.)

Groch: szefel warzywny 62—65 sr. gr. (korzec 7 złr. 55 c—7 złr. 95 c. sr.) pastewny 52—55 sr. gr.: (korzec 6 złr. 35 c.—6 złr. 75 c. s.) niezmienny.

Olejne: (Rzepak) szefel 92—98 sr. gr.; (kor. 11 złr. 7 c. —11 złr. 98 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. tylko dobry towar pokupny.

Konicz: czerwony ord. 11½—12½ tal. średni 13—15½ tal. dobry do 16½ tal.; biały ord. 8 -10 tal. średni 13—14½ tal. dobry 16½—18: doskonały do 21½ tal. czerwony trzymał się, białego dużo oznaj.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20⁵⁄₁₂ tal. 32) złr. 30 c. sr.

Kurs lwowski.

Dnia 26. stycznia.			gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.	7 zł.	3 c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	6 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	25 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	35 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	26 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.		bez	89 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	153 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	61 „	30 „
5% Pożyczka narodowa			74 „	— „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 26. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. 60 Metaliki po 5% za 100 zł. 63. — po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Gali —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka .—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.30

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. —.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 151. —. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.18. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 151.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. stycznia.

Hotel angielski. PP. Potocki Mieczysław z Kociubinczyk. Hr. Karnicki Teodor z Wołczuch. Abrahamowicz Dawid z Targowicy. Bojarski Zygmunt z Wasylkowiec. Horodyski Rudolf z Krogulca. Wybranowski Celestyn z Sidorowa. Jaworski Apolinar z Ordow. Junga Władysław z Truciniec. Bartmański Jozef z Spasa. Br. Poten H, z Łahodowa. Andruszewski Ignacy z Porzecza. Soroczyński Romuald c. k. kap. z Choronowa. Treter Lubomir z Łoniego. Torosiewicz Franc. z Hołhoczy. Torosiewicz Michał z Pełtwi. Ciwiński Lucyan z Dąbrowicy. Jędrzejowicz Kazimierz z Czapel. Hr. Ożarowski Konstanty z Lackiego.

Hotel Langa. Wolańscy Franciszek i Stanisław z Rzepiniec. Rulikowski Franc. z Lublina. Bartsch N. c. k. z rotm. z Hroszowa

Hotel europejski. Grocholski Kazimierz z Rożysk. Wydżga Marceli z Woron. Świeżawski Wacław z Łyków. Swieżawski Eustachy z Litatyna.

Horel krakowsi. Grocholski Juliusz z Wybranówki. Pietruski Adolf z Byliny. Załęcki Karol z Horodyszcza. Janiszewski Xawery z Krakowa. Lipski Antoni z Zarubiniec. Wolfart Wictor z Nowegosioła. Żurakowski Józef z Głęboczka. Wodnicki Jan z Rosyi. Pajgert Adam z Siderowa. Herman Flor. z Sieniawy. Łodyński z Milatyna. Romanowski Adam z Tomaszowa.

Zajazd Podolski. Małachowski Sat. z Tostoługa. Niezabitowski Kwi. z Głuchowa.

Hotel Knhna. Dylewski Maryan z Rolowa. Falkowski Michał z Głuchowa. Nikorowicz Edw. z Ulwówka.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 25. stycznia.

PP. Jordan Teofil do Nowegosioła. Breyer Stanisław do Uniatycz. Auer Józef c. k. kap. do Brzeżan. Dunin Józ do Wadowic. Zembery Mich. c. k. rotm. i br. Schloysnik Teodor c. k. pułk. do Gródka. Minczyński Józef i Trzecieski Stanisł. do Mikuliniec. Glixeli Teodor do Chodorkowic. Bieniecki Karol do Brzeżan. Zacharyasiewicz Jan do Odesy. Baron Geismar do Kijowa.

INSERATY.

Dyrekcya Towarzystwa

Przyjacioł Sztuk pięknych

w Krakowie

zawiadamia Szanownych Panów Artystów, że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie w dniu 2. kwietnia 1861 r. w zwykłym lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Larysza. Trwać będzie dwa miesiące. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że Panowie Artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawy swemi dziełami, i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpoźniej na 15. marca, pod adresem:

Na Wystawę Sztuk pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa jak i dawniej, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi lub przez pocztę, sam koszta winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu.

Kraków dnia 14. stycznia 1861 r.

Sekretarz Dyrekcyi:

7. (2—3) *Walery Wielogłowski.*

Korespondencya z Podola.

Odezwa przesłana dnia ²⁄₁₄ Stycznia 1861 roku do Pana

Stupnickiego,

Redaktora „Przeglądu" Lwowskiego

od braci Skibniewskich.

Panie Redaktorze!

Podobało się Panu w swojej gazecie Nr. 103. z dnia 6. grudnia zeszłego roku, umieścić artykuł, bezimiennego autora, pod tytułem: „*Uczciwcy na Podolu rosyjskim z nad granicy krajów zabranych.*" Z nadzwyczajnem zdumieniem i zgrozą wyczytaliśmy w nim, między innemi nazwisko Skibniewskiego, dziedzica miasteczka Dunajowiec, oczernionego najfałszywszemi zarzuty, a ponieważ Dunajowce w posiadaniu nie jednego, lecz pięciu nas braci, każdego więc z nas obchodzi wszelka tycząca się tej włości sprawa, przeto i grot puszczony z ręki denuncyatora we wszystkich nas zarówno ugodził. —

Nie wiemy dla czego zakryłeś Pan nazwisko tego tak znakomitego autora? Dzieło jego, a raczej artykuł, może mu nadać powagę surowego cenzora, zjednać opinią ostrego krytyka; lecz może też zasłuży na dyplom podłego oszczercy?

Niechże występuje z nami w otwarte szranki — niech nam dowodzi, kiedy nas (jak się wyraża) denuncyuje przed opinią publiczną i sumieniem narodowem oskarza — stajemy do walki śmiało i otwarcie. On nas z całą bezczelnością szkaluje, ukrywając swoje nazwisko, my mu niniejszem oświadczamy, że est najpodlejszym człowiekiem i najnikczemniejszym kłamcą. — Po ukończeniu zaś walki, jedna ze stron musi być potępioną, i w kolumnach Pańskiego „Przeglądu" walka ta, jak zaczęta tak i dalej rozstrzygać się musi. Autor artykułu nazywa nas emisaryuszami złego -- burzycielami porządku. My mu dowodzić będziemy, iż jest zbrodniarzem — zakałą w narodzie naszym.

Nim się Pan dowiesz, czarno na białem, że na nas niespoczywa podobna plama, domagamy się od Pana jako Redaktora, odwołania niezwłocznie ogłoszonego w Jego gazecie paszkwilu, szkalującego nasze imię i umieszczenia dosłownie niniejszej naszej odezwy. Wszakże gdybyś Pan, czego nie przypuszczamy, odmówił tak słusznemu naszemu żądaniu, nic dla nas nie pozostanie, jak poczytać Pana za spólnika oszczerstwa, i równie jak przeciw sprawcy głównemu, walkę, oczyszczającą nasz honor a potępiającą jego zbrodnicze zamiary, wytoczyć; na tej zaś drodze przymuszeni już będziemy poszukiwać naszej krzywdy według całej surowości prawa cywilnego i honorowego. —

Niech to będzie przedwstępem naszej przyszłej obrony. —

Ludomir Skibniewski.
Bronisław Skibniewski.
Mścisław Skibniewski.
Wiktor Skibniewski.
Henryk Skibniewski.

8. (3—3)

Ogłoszenie.

Podpisana jeneralna ajencya, najłask. koncess. *Wiedeńskiego towarzystwa zabezpieczającego* pod nazwą „*Austryacki Fenix*" ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod l. 357 m. naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się szanownej publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń:

za opłatą ile być może **najumiarkowańszą**

1. *Przeciw szkodom ogniowym* budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskje — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie; siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiek bądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. *Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wynikłych.*

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe *szkody*, będą *natychmiast sprawdzone*, i podług sprawiedliwości i słuszności *zapłacone*.

Jeneralna ajencya, oparta na powyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności, zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej ajencyi będzie wszystkie swe czynności, w imieniu towarzystwa, sumiennie dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żądane wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane: jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861.

Jeneralna ajencya najłask. koncess. Towarzystwa zabezpieczającego: **Austr. Fenix w Wiedniu.**

Hermanna Mises,
Jeneralny ajent.
J. Kalapus,
Sekretarz dla Galicyi.

9. (2—3)

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.